

# The Yardbirds.

## Krótką historia grupy.

Bartosz Szurik

The Yardbirds to prawdopodobnie najbardziej znany „były zespół” w historii rock’n’rolla. Grupa, popularna za czasów „brytyjskiej inwazji”, jest dziś pamiętana przede wszystkim jako formacja, z którą przed laty występowali wirtuozi rockowej gitary. The Yardbirds to „były zespół” Erica Claptona, w którym grał, zanim założył Cream. To również „były zespół” Jeffa Becka, z czasów poprzedzających jego karierę solową. To w końcu „były zespół” Jimmy’ego Page’a, którym dowodził, zanim wspiął się na szczyty popularności z Led Zeppelin.



**The Yardbirds w składzie z Erikiem Claptonem...**



**... oraz Jeffem Beckiem i Jimmy Page’em.**

**W**spomniani muzycy swoimi późniejszymi dokonaniem przyćmili popularność grupy. Ale – chociaż nie należeli do grona jej założycieli – stali się jej najśłynniejszymi członkami. Zostali uhonorowani najważniejszymi nagrodami muzycznymi, a Page’owi i Claptonowi wręczono dodatkowo odznaczenia Imperium Brytyjskiego za wkład w kulturę.

Clapton, Beck i Page pochodzą z podobnego środowiska; wychowali się na podobnej fascynacji bluesem. Wszyscy byli samoukami, stąd każdy wypracował oryginalny styl. Grania na gitarze uczyli się, słuchając płyt ulubionych wykonawców i próbując odtwarzać ich fragmenty. Poznali się i zaprzyjaźnili już w młodości. W epoce „swingującego Londynu” ich drogi w różnych okresach przecięły się z drogami muzyków tworzących zespół The Yardbirds. Każdy z nich skierował grupę na nieco inne tory, by później, w kolejnych formacjach, kontynuować muzyczną przygodę.

Ale opowieść o The Yardbirds jest interesująca nawet w oderwaniu od późniejszych

karier jej gitarzystów. Szybkie życie, zderzające się ze sobą charaktery muzyków, forsowne trasy koncertowe, używki, zmiany w składzie i stylistyce, tajemniczo zaniżane przez niekompetentnych lub nieuczciwych menadżerów dochody... Historia The Yardbirds to jakby model biografii wielu zespołów tamtej epoki.

Zanim Eric Clapton dołączył do The Yardbirds, grupę tworzyli: grający na harmonijce wokalista Keith Relf, baista Paul Samwell-Smith, perkusista Jim McCarty oraz gitarzyści Chris Dreja i Top Topham. Wcześniej muzycy występowali jako Metropolitan Blues Quartet i zajmowali się graniem akustycznego bluesa. W 1963 roku, zainspirowani wczesnymi poczynaniami The Rolling Stones, odświeżyli repertuar i przetrucili się na klasyczne utwory z kręgu rhythm and bluesa. Zmianie stylistyki towarzyszyła też zmiana nazwy – w końcu ustalonej jako Yardbirds.

Niezaprzeczalny wkład w początkową działalność zespołu miał, prowadzący londyński klub CrawDaddy, Gruzin Giorgio

Gomelsky. Nietuzinkowy biznesmen, filmowiec, impresario i producent muzyczny był właśnie świeżo po promocji The Rolling Stones. Grupa pełniła przez pewien czas funkcję stałego sobotniego wykonawcy w klubie Gomelsky’ego i ściągała do niego tłumy młodzieży. Stonesom jednak nie w głowie było ograniczanie się do jednego koncertowego miejsca. Gdy podpisali kontrakt, ruszyli w trasę po kraju. Menadżer klubu stanął przed pilną potrzebą znalezienia zastępstwa. Mając nosa do talentów, postawił na The Yardbirds. We wrześniu 1963 kwintet zaczął grywać w CrawDaddy, na miejscu jeszcze niedawno zajmowanym przez Stonesów.

Pojawił się jednak problem. Rodzice szesnastoletniego gitarzysty Topa Tophama zażądali od niego skoncentrowania na szkole i zawieszenia działalności muzycznej. Keith Relf zaproponował jego miejsce znanemu w środowisku wielbicieli bluesa Ericowi Claptonowi. Ten się zgodził. Wcześniej rozwiązał dylemat: „nauka kontra muzyka” na korzyść tej drugiej – po niespełna roku przymusowo opuścił mury artystycznej szkoły Kingston College of Art.

„To, co z miejsca spodobało mi się po wstąpieniu do The Yardbirds – wyznał Clapton w swojej autobiografii – to fakt, że celem naszego istnienia było podtrzymywanie tradycji bluesa”. Zespół nie pisał własnych piosenek; nie musiał tego robić. Utwory znanych bluesmanów, które trafiały do repertuaru młodych muzyków, mówiły dość o ich stylu. Teoretycznie kwintet prezentował podobny zestaw piosenek co Stonesi. Utwory Sonny’ego Boya Williamsona, Muddy’ego Watersa, Slima Harpo czy Howlina Wolfa nie różniły się zbytnio od tego, czym fascynowali się i co grali Jagger i spółka.

The Yardbirds wzbogacali jednak proste piosenki o długie solówki i – w dużej mierze improwizowane – partie instrumentalne. Gdy inne zespoły grały trzyminutowe piosenki, oni rozciągali je do sześciu minut. Ich styl różnił się więc od potencjalnie bardziej przebojowych Stonesów.

Pod kuratelą Gomelskiego, w składzie z Claptonem zespół zaczął zdobywać popularność. Nagrał też pierwszą płytę dla Columbii w lutym 1964 roku. Co znamienne, krążek „Five Live Yardbirds” stanowił zapis koncertu grupy, a nie efekt pracy w studiu. Forma rozbudowanych o improwizacje kompozycji o surowym – jak na tamte czasy – brzmieniu bardziej sprawdzała się na scenie niż w studiu. Wydanie albumu „live” było więc rozsądnym posunięciem.

Zespół zaczął intensywnie koncertować: do końca 1964 miał na koncie ponad 200

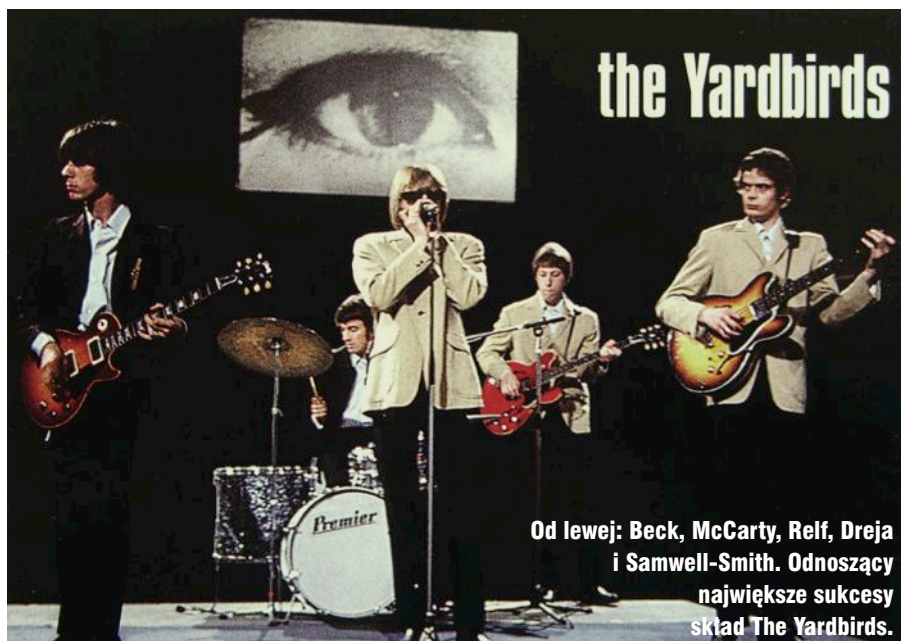
powy singiel The Yardbirds: piosenkę „For Your Love” autorstwa Grahama Gouldmana – człowieka ani nie związanego z grupą, ani z bluesem. Utwór stał się międzynarodowym hitem. Jednak kompletnie nie przypadł do gustu wykonującemu go gitarzyście. Późniejszy muzyk Cream stwierdził, że nie widzi dla siebie miejsca w zespole wykonującym podobne piosenki.

Gomelsky zaczął zatem szukać następcy Claptona. Jego wybór padł na zdolnego instrumentalistę, producenta i aranżera Jimmy’ego Page’a. Ale temu nie było w smak porzucenie dochodowej pracy muzyka sesyjnego. Poza tym takie zachowanie mogło zostać odczytane jako nielojalność względem Claptona. Polecił więc w zastępstwie innego utalentowanego kolegę – Jeffa Becka. Zespół przyjął jego kandydaturę, co było zresztą zbawienne dla ledwo wiążącego koniec

wał nierówno. Raz jego gitara sprawiała wrażenie natchnionej, raz zwyczajnie hałaśliwej.

Pierwszym, którego zmęczyła ta sytuacja, był Gomelsky. Gruzin wycofał się z prowadzenia zespołu. Po koncercie w Oxfordzie, w trakcie którego Keith Relf zupełnie się upił, The Yardbirds opuścił z kolei basista o coraz wyraźniejszych zawodowych aspiracjach producenckich, Paul Samwell-Smith. Dość niespodziewanie wolne miejsce postanowił zająć Jimmy Page.

Czemu tym razem sam zaoferował współpracę? Po pierwsze, zbrzydła mu praca studyjna, a perspektywa ruszenia w amerykańską trasę z The Yardbirds dawała pewność koncertowania. Po drugie, Beck już od jakiegoś czasu kuślił go pomysłem stworzenia zespołu z dwiema solowymi gitarami elektrycznymi.



Od lewej: Beck, McCarty, Relf, Dreja i Samwell-Smith. Odnoszący największe sukcesy skład The Yardbirds.



Kadry z „Powiększenia” Antonioniego przedstawiające muzyków The Yardbirds.

występów. W dodatku grywał w nie byle jakim towarzystwie, bo z The Beatles, The Rolling Stones, Jerry Lee Lewisem oraz Sonny Boyem Williamsonem.

Ten ostatni, mówiąc ogólnie, nie był zachwycony bluesem w wykonaniu młodych białych chłopaków. Clapton przywołuje opinię Williamsona, która podobno brzmiała: „Te angielskie dzieciaki okropnie chciały grać bluesa. I grały go okropnie”... Sam Clapton zresztą po części się z tą opinią zgadzał, odnosząc ją również do innych zespołów z tego środowiska: Manfreda Manna, The Moody Blues i The Animals. „Brzmieliśmy »zbyt biało« i »zbyt młodzieżowo«” – przyznawał.

Jako że Clapton wciąż szukał „prawdziwego” bluesowego brzmienia, zupełnie nie mógł się pogodzić z kolejnym krokiem swojego zespołu. Gomelsky wyprodukował po-

z końcem gitarzysty. Podbudowany stałym dochodem Beck rozwinął skrzydła i wprowadził do brzmienia grupy wiele nowego.

Jego wachlarz nowatorskich zagrywek gitarowych opartych na mocnych sprzężeniach i efektach typu fuzz i przesterach wytyczył nowy, psychodeliczny kierunek w muzyce The Yardbirds. 20 miesięcy, które spędził w szeregach zespołu, było okresem największych sukcesów kwintetu. W składzie z Beckiem Brytyjczycy ruszyli w pierwszą trasę po USA. Z nim nagrali swoją jedyną płytę z wyłącznie autorskim materiałem, zatytułowaną po prostu „Yardbirds” lub „Roger the Engineer”.

Zachowanie Becka szybko jednak dało w kość pozostałym muzykom. Gitarzysta był zblazowany. Nie przychodził na wszystkie koncerty, zaś te, na których był, gry-

Początkowo jednak Page grał na basie lub na jedynej gitarze solowej, gdy Beck opuszczał koncerty. Dopiero pod koniec amerykańskiego tournée rolę basisty na stałe przejął Chris Dreja, a Page i Beck zaczęli grać w gitarowym duecie. Jak na tamte czasy – rzecz niespotykana.

Po powrocie do Anglii gitarzyści zaczęli solidnie ćwiczyć granie w harmoniach i unisono. Niestety, niewiele utworów The Yardbirds zostało zarejestrowanych z wykorzystaniem dwóch gitar prowadzących. Nie brak opinii, że jedyną piosenką, która oddaje szaleńcze współbrzmienie instrumentów Becka i Page’a, jest utwór „Stroll On”, nagrany pod koniec lata 1966 roku na potrzeby „Powiększenia” Michelangelo Antonioniego.

Słynny włoski reżyser zaplanował w swoim filmie scenę występu grupy muzycznej

w londyńskim klubie. Marzyło mu się The Who, którego kończąca występ demolka instrumentów pasowała do atmosfery obrazu. Zespół Pete'a Townshenda odmówił jednak udziału w przedsięwzięciu; zamiast niego wystąpili The Yardbirds. Jest też scena demolki, choć zapewne nie tak widowiskowej, jaką oferowałyby The Who. Ponoć Beck nie palił się do roztrzaskania swojej gitary i zgodził się na to dopiero, gdy dano mu tanią imitację jego instrumentu. Ostatecznie scena, w której pokazano reakcję publiczności

posturę i opinię człowieka, który potrafi się domagać się zaległych należności dla swoich podopiecznych.

Niestety, ta bądź co bądź pozytywna zmiana, nie była w stanie zatrzymać rozpadu The Yardbirds. Płyta nagrana pod przywództwem Page'a i producenta Mickiego Mosta zwiastowała koniec grupy. W części nagrań w ogóle nie wystąpili Chris Dreja oraz Jim McCarty. Psychodeliczne kompozycje nie złożyły się na spójną całość. Nie pomogła instrumentalna, akustyczna popisówka „White Summer”

i odeszli z The Yardbirds, przypieczętowując koniec formacji.

Można powiedzieć, że Clapton rozstał się z The Yardbirds, nie godząc się na zmiany stylistyczne, których dokonywał zespół. Beck właściwie został z grupy karnie usunięty za niesforne zachowanie. Page natomiast stopniowo z „zastępczego basisty” awansował najpierw na drugiego gitarzystę prowadzącego, później jedynego gitarzystę, aż w końcu stał się niekwestionowanym liderem. To od niego odeszli pozostali muzycy, pozostawiając mu kontrolę nad nazwą Yardbirds.

Jimmy zamierzał z niej skorzystać. Uzupełnił skład formacji (przechrzczonej na The New Yardbirds) nowymi członkami. W końcu jednak nowo powstały kwartet zmienił nazwę na Led Zeppelin i rozpoczął zupełnie inną historię.

Mniej znane niż Claptona, Becka i Page'a są losy oryginalnych muzyków The Yardbirds. Paul Samwell-Smith poświęcił się pra-



**Byli członkowie The Yardbirds: Page, Clapton i Beck zagrali na jednej scenie dopiero w latach 80. na koncercie charytatywnym.**

cy producenta muzycznego. Keith Relf i Jim McCarty założyli akustyczny duet Together, następnie zaś folkowo-progresywno-rockowy zespół Renaissance. Relf zmarł w wieku 33 lat, rażony prądem ze źle uziemionego wzmacniacza gitarowego.

Samwell-Smith, McCarty i Dreja reaktywowali się w latach 80. jako grupa Box of Frogs. W latach 90. dwaj ostatni wskrzesili Yardbirds. W 2003 roku nowe wcielenie formacji wydało nawet album „Birdland”, zawierający nowe aranżacje starych nagrań i kilka autorskich kompozycji McCarty'ego i Drei. Gościnnie wystąpiło na nim kolejne pokolenie gitarowych tuzów: Joe Satriani, Steve Vai, Slash i Brian May. W jednej kompozycji kolegów wspomógł też Jeff Beck.

Ten krążek oraz pięć oficjalnych płyt The Yardbirds z lat 60. może nie stanowi imponującego dorobku; zwłaszcza że wypełniają je w dużej mierze kompozycje muzyków spoza grupy. A jednak w twórczości The Yardbirds, niezależnie od składu, da się odnaleźć załóżki geniuszu tworzących ją muzyków. ▲



**Sześć oficjalnych płyt The Yardbirds.**

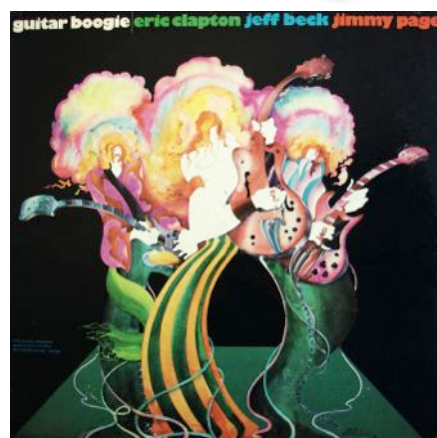


**Reaktywowane The Yardbirds. Za bębnami McCarty, z gitarą po prawej – Dreja.**

ści na rzucone w tłum resztki gitary, wypadła wiarygodnie.

Po debiucie filmowym grupa ruszyła w trasę u boku m.in. Stonesów i małżeństwa Turnerów. Page wypadał świetnie, Beck różnie. Koledzy zaczęli go winać za nieudane występy. Atmosfera w zespole stała się nieznośna. Do katastrofy doszło w październiku, gdy The Yardbirds ponownie poleciali za ocean. Jeff Beck załamał się po kilku dniach forsownego tournée i odłączył się od grupy. Po jakimś czasie próbował wrócić, ale muzycy oznajmili mu, że jest zwolniony.

Kolejna zmiana wiązała się z osobą menadżera. Simona Napier-Bella zastąpił Peter Grant. Rosły i bezkompromisowy biznesmen był pierwszym, przy którym zespół zaczął naprawdę zarabiać na koncertach. Nic dziwnego, Grant miał monumentalną



**Płyta „Guitar Boogie” tylko obiecuje wspólne nagranie trzech wielkich gitarzystów The Yardbirds. W rzeczywistości w żadnej z piosenek trójka nie gra wspólnie.**

Page'a, ani piosenka „Tinker, Tailor, Soldier, Sailor”, którą ozdobił grą smyczkiem na elektrycznej gitarze.

Kolejne koncerty uwypukliły tworzącą się między członkami The Yardbirds przepaść. Keith Relf i Jim McCarty nie byli zadowoleni z muzyki, którą prezentował zespół. Page nie był zadowolony z ich nieprofesjonalnego podejścia i upijania się Relfa. W końcu wokalista i perkusista postanowili się zająć spokojniejszym graniem